



AGATA PUŚCIKOWSKA

redaktor wydania

W ciągu miesiąca Warszawa straciła trzech wspólnych kapłanów, którzy dla swoich parafii byli ludźmi-institucjami. Pracowici, oddani, wiecznie zabiegani. Potrafili za komuny zbudować wielką świątynię lub założyć jeden z pierwszych w Polsce kościelnych zespołów bigbitowych. I odeszli do Pana. Jak mówią parafianie: zbyt wcześnie. Dlaczego? Czy można mówić o chorobie zawodowej księży? Czy da się im pomóc? Modlitwą na pewno. W numerze również o wyjątkowej wystawie na warszawskiej Pradze, o Dotleniaczu, który nie zniknie z mapy stolicy, oraz o bibliotece, w której można wypożyczyć ciekawy film lub piękną muzykę za... darmo. ■

ZA TYDZIEŃ

- Czy można ZBURZYĆ BERLINGA?
- 25 LAT W KATECHEZIE – dlaczego to się nie nudzi?

Antologia komiksu o Powstaniu Warszawskim

Kreską i pędzlem

Wnukowie powstańców warszawskich narysowali komiks o przeżyciach swoich dziadków.

Muzeum Powstania Warszawskiego zaprosiło do pracy nad antologią o Warszawie 1944 roku młode pokolenie rysowników oraz scenarzystów. Do projektu włączyło się grono znakomych twórców – prawdziwy „dream team” polskiego komiksu. Redaktorem artystycznym całego przedsięwzięcia został Przemysław „Trust” Truściński. – Komiks jako gatunek literacko-plastyczny, równolekta kina, stał się znakomitą szansą artystycznej wypowiedzi o Powstaniu w zróżnicowany stylistycznie sposób. W albumie znalazły się nowele oparte na archiwalnych materiałach, relacjach i wspomnieniach powstańców, jak również baśniowe i filozoficzne rozważania o doświadczeniu zagłady i walce o wolność – mówi pomysłodawca przedsięwzięcia i dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego, Jan Oldakowski.

Przed wszystkim jednak antologia jest wyrazem emocji młodego pokolenia, którego dziadkowie – powstańcy – to właśnie warszawscy superbohaterowie. Dlaczego jednak komiks przeznaczony jest dla osób powyżej 15. roku życia? Czy nie lepiej było popularyzować tą drogą wiedzę o 1944 roku wśród młodszych czytelników? Tym bardziej że ekskluzywne wydanie spowodowało, iż młodzież nie sięgnie po nią masowo. Album kosztuje 69 zł. Sponsorem albumu jest firma „Ciech”. Dla Czytelników warszawskiego

„Gościa” mamy egzemplarz komiksu. Rozlosujemy go wśród osób, które do 28 września nadeślą na adres redakcji warszawskiej kartkę pocztową z hasłem „Antologia komiksu '44”. **TG**



Komiks jest przeznaczony dla osób powyżej 15. roku życia

PRYMAS POBŁOGOSŁAWIŁ MŁODĄ PARĘ



Niezmiernie rzadko się zdarza, by wstępujący w związek małżeński mieli szczęście, by błogosławił go kard. Józef Glemp, Prymas Polski. 1 września mieli je jednak Aneta Kępka i Paweł Mazurek, którzy udzielili sobie sakramentu małżeństwa w katedrze przy ul. Świętojańskiej. Pan młody jest synem Adama Mazurka, prezesa Oficyny Wydawniczo-Poligraficznej „Adam”. Razem z ojcem wydał kilka znaczących albumów, m.in. poświęconych Prymasowi Tysiąclecia, nuncjuszowi apostolskiemu abp. Józefowi Kowalczykowi i Księdzu Prymasowi. Homilię pełną odwołań do burzliwej historii katedry warszawskiej wygłosił kanclerz kurii warszawskiej ks. Grzegorz Kalwarczyk. Podczas Mszy św. śpiewał chór Cantores Minores. „Ave Maria” wykonał organista katedry Piotr Rachoń. ■

Prymas Polski bardzo rzadko błogosławi nowo zawierane małżeństwa

Święto katedry



WOJCIECH ŁĄCZYŃSKI

Święto katedry przypada w uroczystość męczeństwa Patrona

BAZYLIKA ŚW. JANA. 29 sierpnia, w uroczystość męczeństwa św. Jana Chrzyciela, parafia archikatedralna na Starym Mieście przeżywała swój odpust. Z tej okazji

Mszy św. przewodniczył abp Kazimierz Nycz. Z metropoli- tą warszawskim współkoncelebrowali biskupi pomocniczy: bp Marian Duś, bp Piotr Jarecki oraz bp Tadeusz Płoki.

Życie oddane wychowaniu

INAUGURACJA NA SIEKIERKACH. Hasło Roku Kalendarzusa w polskiej oświacie towarzyszyło uroczystej inauguracji roku szkolnego, która tradycyjnie miała miejsce w sanktuarium na Siekierkach. 2 września, w uroczystość odpustu Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży, Prymas Polski kard. Józef Glemp odprawił w sanktuarium Mszę św. o błogosławieństwo dla uczniów, nauczy-

cieli, rodziców i wszystkich odpowiedzialnych za proces nauczania i wychowania młodego pokolenia. Parafianie i gospodarze parafii, ojcowie pijarzy, dziękowali z kolei za dziesięć lat od chwili erygowania przez kard. Glempa sanktuarium w miejscu prywatnych objawień Matki Bożej wobec Wandy Papis. Po południu na fortach siekierkowskich odbył się rodzinny festyn.

Odprawa katechetyczna

NAUKA RELIGII. – Rewolucji nie będzie. Może jedynie kilka drobnych korekt – powiedział o programie katechetycznym w archidiecezji warszawskiej abp Kazimierz Nycz. Podczas odprawy katechetycznej metropolita warszawski zapowiedział, że będzie dbał o równowagę między liczbą katechetów świeckich i księży oraz sióstr zakonnych. Ma pozwolić to młodemu człowiekowi w szkole poznać bogactwo Kościoła w rozmaitych powołaniach, a także ustrzec Warszawę przed terazniejszością Niemiec, gdzie katecheza nauczana jest wyłącznie przez osoby nienoszące habitu. Poprosił też przygotowu-

jących dzieci do I Komunii św. o większą troskę o przeprowadzaną przy tej okazji katechizację rodziców, dla których może być to ostatni kontakt z Kościołem. Abp Nycz zaproponował także, by przygotowanie do bierzmowania przeprowadzać w znacznie mniejszych grupach dyskusyjno-modlitewnych. Zaapelował o rozwagę katechetów przy ocenianiu postępów uczniów. Od tego roku ocena z religii ma być wliczana do średniej wszystkich ocen w szkole. Podczas dwudniowej odprawy w kościele seminaryjnym abp Nycz wręczył również dyplomy najbardziej zasłużonym katechetom.

Bądź bezpieczny na drodze

STATYSTYKI DO POPRAWKI. 70 proc. ofiar wypadków komunikacyjnych w Warszawie to piesi. Na kilka dni przed rozpoczęciem roku szkolnego w Ratuszu odbyła się konferencja prasowa „Bądź bezpieczny w mieście na drodze”. – Ofiary nie są osobami, które powodują kolizję z powodu swojej lekkomyślności. Zostały zabite na dobrze oznakowanych i oświetlonych przejściach dla pieszych! 60 proc. wypadków z udziałem pieszych miało właśnie miejsce na „zebrze” – mówiła Hanna Gronkiewicz-Waltz. Z danych policji wynika, że warszawscy kierowcy bardzo często łamią przepisy, narażając swym zachowaniem na śmierć nie tylko siebie, ale i innych. Wśród wielu wykroczeń przejeżdżanie przez dla pieszych z łamaniem prawa to ponad 25 proc. Prezydent podkreśliła, że złe statystyki należy zmienić. Przyczyną 20 proc. wypadków jest nadmierna prędkość kierujących pojazdem. Wśród innych przyczyn są: nieostrożne wej-

ście pieszego na jezdnię, przekraczanie jezdni w miejscu niedozwolonym oraz przechodzenie przez przejście na czerwonym świetle. 8 i 9 września na Polu Mokotowskim odbędzie się III edycja imprezy „Bądź bezpieczny w mieście”, poświęcona różnego rodzaju zagrożeniom, jakie mogą spotkać warszawiaków w życiu codziennym. Patronat nad imprezą objęła prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz.



TOMASZ GOŁĄB

70 proc. ofiar wypadków w Warszawie to piesi

W intencji poległych

KATEDRA POŁOWA. W intencji żołnierzy polskich poległych w czasie II wojny światowej modlono się 1 września w katedrze połowej Wojska Polskiego. Uroczystej Mszy św. w 68. rocznicę wybuchu II wojny światowej i okazji Dnia Weterana przewodniczył bp połowy WP Tadeusz Płoki. We Mszy św. uczestniczyli m.in. minister obrony narodowej Aleksander Szczygło, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, szef sztabu generalnego gen. Franciszek Gągor, przedstawiciele środowisk kombatanckich, Armii Krajowej i służb mundurowych. – Historia ludzkości to historia wojen. Agresję, przemoc, zdobywanie ma człowiek wpisane w swoją naturę. Zawsze znajdował uzasadnienie ideologiczne wszczypanych awantur politycznych. Jednakże to, co przyniosła ze sobą II wojna światowa, przerosło ludzkie wyobrażenia – powiedział w homilii biskup Tadeusz Płoki. Przypominając obchodzony 1 września Dzień Weterana, bp Płoki podkreślił, że w okresie

komunizmu uczestnicy kampanii wrześniowej byli niedoceniani, a często nawet poniżani. – Jest to dzień prawdy o ludziach zranionych i doświadczonych. To prawda wojennego pokolenia, żołnierzy-tułaczy, emigracji niepodległościowej, która po świecie niosła świadectwo swojego niespełnionego trudu – powiedział hierarcha.



WOJCIECH ŁĄCZYŃSKI

Kilkunastu katechetów otrzymało okolicznościowe dyplomy uznania za wioleletnią pracę

Odnalezione praskie fotografie

Praga ze strychu

W Urzędzie Dzielnicy Praga-Północ, przy ulicy Kłopotowskiego 15, otwarto wystawę „Fotoportret praski 1910–1970”. Ekspozycja przedstawia stare fotografie mieszkańców Pragi. W 2006 roku artysta Mikołaj Starowieyski znalazł je na poddaszu wynajmowanej pracowni przy ulicy Targowej. Okazało się, że zdjęcia pochodzą z zakładu fotograficznego, powstałego na Pradze prawie 100 lat temu.

Portrety rodzinne, fotografie szkolne i ślubne oraz wiele innych – w sumie około 90 zaprezentowanych zdjęć, które zachowały się w bardzo dobrym stanie. Ale to tylko niewielka część bezcennego znaleziska.

Ustalono, że w roku 1910 przy ulicy Targowej 80 istniał zakład fotograficzny, należący do Tekli Ostrowskiej. W ciągu kilkudziesięciu lat miał kolejnych właścicieli. W tym czasie galeria starych zdjęć urosła do setek negatywów i odbitek. Sam tylko okres dwudziestolecia międzywojennego reprezentuje około stu szklanych negatywów. Najstarsze zdjęcie przedstawia praską rodzinę w stylowych strojach. Pochodzi z



ANDRZEJ CZAPSKI

około 1910 roku. Jednak większość zdjęć jest już z czasów powojennych.

– Chcieliśmy pokazać prażan w różnych sytuacjach ich życia rodzinnego czy zawodowego – mówi Janusz Sujecki, współtwórca wystawy z Muzeum Historycznego Warszawy.

Ekspozycja jest nietypowa. Pod zdjęciami brakuje podpisów. Organizatorzy liczą,

Powyżej: **Być może ktoś na wystawie odnajdzie swoje korzenie, dawno zapomnianych kuzynów, przyjaciół rodziny... Na to liczą twórcy praskiego fotoportretu**

Poniżej: **A może ktoś z Państwa na zdjęciu odnajdzie bliskie osoby?**

że mieszkańcy pomogą skompletować tytuły do fotografii. Jeśli ktokolwiek poznałby jakąś osobę na zdjęciu lub miejsce i okoliczności powstania fotografii, jest proszony o kontakt.

Wystawa ma być symbolicznym początkiem powstania Muzeum Warszawskiej Pragi.

– Ale nie będziemy kupiać się wyłącz-

nie na Pradze, która przeżywa teraz swój renesans i robi się coraz piękniejsza – mówi Jolanta Wiśniewska, współorganizatorka wystawy. – Cała prawobrzeżna Warszawa nie ma swojego muzeum, podczas gdy kilkadziesiąt muzeów znajduje się na lewym brzegu Wisły. Tak nie powinno być. Szukamy każdego przedmiotu, który posiada jakąś wartość historyczną. Zbieramy pamiątki rodzinne i przedmioty z całej prawobrzeżnej Warszawy. Chcemy pokazać, że tu także jest wiele miejsc ze swoją własną ciekawą historią. Jeżeli jakaś rzecz zostanie dzisiaj wyrzucona na śmietnik, to jutro znika kawałek naszej przeszłości.

Na otwarciu wystawy Jolanta Kaczorowska, burmistrz Pragi-Północ, powiedziała, że oglądanie tych fotografii rodzi potrzebę dotarcia do swoich rodzinnych archiwów i obejrzenia własnych starych albumów.

Galerię zdjęć można oglądać do 28 września, w godzinach otwarcia urzędu (poniedziałek: 10–18, wtorek–piątek: 8–16). Wstęp wolny.

ANDRZEJ CZAPSKI



Z ARCHIWUM WYSTAWY „FOTOPORTRET PRASKI”



„Nie ma to, jak być księdzem. Rano sobie Mszę odprawi, na tacę zbierze, i ma wolne do wieczora”.

Błąd: księża pracują do upadłego, nie dbają o zdrowie i umierają coraz wcześniej.

tekst
TOMASZ GOŁĄB

Nie jeździł na wakacje. Nigdy nie miał na nie czasu – parafia była jego miłością, życiem, wytnieniem. Najpierw budowa – jeszcze za komuny: gdy worki z cementem „załatwiało się”, uważając, by nie podpaść władzy. Czasy były niespokojne. To wtedy osiwił.

Typowy przypadek

Ille godzin w konfesjonale? Kilkanaście co tydzień, razy pięćdziesiąt dwa. I razy czterdzieści lat kapłaństwa. Powiernik ludzkich żartów, świadek dramatów, ostatnich pożegnań, powrotów... Ile razy w nocy odbierał telefon, żeby przyjść jak najszybciej? Póki matka, babcia, ciocia jeszcze nie zamknęła powiek... Że go kochali, widać było dopiero na pogrzebie. Setki ludzi, dziesiątki kapłanów, którzy od niego uczyli

się cierpliwości. Patrzyli, jak umiał słuchać w kancelarii... Widzieli, jak opróżniał kieszenie, kiedy przyszła biedaczyna z trójką małych dzieci. Dopiero teraz widać, jaki był...

To samo można by napisać o wielu kapłanach. Także o tych, którzy odeszli w te wakacje. Niby tylko trzech, ale na stronach kurii warszawskiej po raz pierwszy podano komunikat z biogramami „księży, którzy zmarli w ostatnim czasie”.

– Księża umierają, jak inni ludzie. Ale rzeczywiście dawno nie mieliśmy takiej „czarnej serii” – mówi kanclerz kurii warszawskiej ks. prał. Grzegorz Kalwarczyk. – Jakby do nieba trójkami szli...

Znowu trzech zabrakło

W ciągu zaledwie miesiąca archidiecezja warszawska straciła trzech cenionych księży. 14 lipca zmarł ks. prałat Józef Gromek, długoletni proboszcz parafii NMP Królowej Świata na Ochocie. Zmarły został pochowany 18 lipca w rodzinnych Gluchowicach koło Rawy Maz. 8 sierpnia odbył się pogrzeb zmarłego w święto Przemienienia Pańskiego ks. Jana Huryna, proboszcza parafii Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych na Chomiczówce, budowniczego jednego z największych kościołów w Warszawie. 69-letniego kapłana, mimo okresu wakacyjnego, żegnały tłumy wiernych i ponad 150 księży. Pochowany został w dolnym kościele.

– Jestem głęboko przekonany, że wszyscy, którzy się z tobą spotkali w tej parafii, wszyscy w pamięci mają dziś wiele twoich dobrych rad. Nimi będziesz żył w naszych sercach. Nie żałujmy modlitwy dla naszego Proboszcza – żegnał ks. Huryna jego wikariusz ks. Robert Pękacki.

Bo pr

– Stał przed Bogiem bogaty, niosąc w rękach pełno dobrych uczynków – mówił podczas Mszy św. pogrzebowej wikariusz biskupi do spraw sakramentalnych, ks. Grzegorz Kalwarczyk.

W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia, zmarł po długich cierpieniach, w wieku 70 lat (z tego w kapłaństwie 44) ks. prał. Stefan Zembrzowski, kanonik gremialny Kapituły Kolegiackiej Wilanowskiej, długoletni proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Warszawie na Jelonkach oraz dziekan dekanatu jelonkowskiego. Były proboszcz parafii św. Jakuba Apostoła w Zdunach koło Łowicza został pochowany w grobie kapłańskim przy kościele św. Grzegorza Wielkiego.

Życie na maksa

Wszyscy trzech byli cenionymi organizatorami życia duchowego nie tylko swojej parafii, ale także lokalnej społeczności. Budowniczości kościołów przez ćwierć wieku swojej posługi w parafiach budowali kościoły materialny, ale przede wszystkim – duchowy.

– Praca kapłana wymaga ciągłej gotowości, patrzenia na zegarek, by zdążyć z kolejnym zadaniem. Do tego dochodzi katechizacja, która bywa najlepszym przykładem dla przysłowia: „obyś cudze dzieci uczył”... Są w tej posłudze oczywiście radości, ale także



W ciągu miesiąca archidiecezja straciła trzech kapłanów. Dlaczego?

pracowali za dużo?

okazje smutne: gdy spotyka się z ludzką nędzą albo pretensjami i postawą roszczeniową. Bywa, że ktoś naubliża tylko dlatego, że ksiądz pojawił się na klatce schodowej po kolędzie – mówi jeden z księży w warszawskiej kurii.

– Kiedy podział na noc i dzień, pracę i zabawę, obowiązek i hobby, staje się niejasny, życie traci swój rytm i staje się słabo określone. Taki „niezdrowy tryb życia” może zabić inspirację i kreatywność, czyniąc z człowieka raczej ofiarę niż organizatora swego czasu. Taki ktoś zawsze jest w biegu i rzadko się zatrzymuje, aby zastanowić się nad sensem i efektywnością swego pracowitego życia. Czasami wydaje się, że boi się zatrzymać i pomyśleć, boi się odkryć, że bycie ciągle zajęтым i zmęczonym to zupełnie co innego niż bycie pozytywnym – pisał ks. Henry Nouwen, pięć lat temu na łamach dominikańskiego miesięcznika „W Drodze”.

Szlachetne zdrowie...

Do stresu, wynikającego z nadmiaru obowiązków, dochodzą jednak poważniejsze czynniki, które wpływają na kapłańskie zdrowie. Wielu z nich, nawet w większych parafiach, nie ma możliwości za-

trudnienia na przykład gospodyni. Efekt? Księża, zwłaszcza młodzi, stoją sami, jedzą byle jak, na stojąco lub w biegu na katechizację. Brak czasu na odpoczynek, to także mniej okazji do kontaktów z lekarzem.

– Proszę pamiętać, że do 1989 r. kapłani byli jedyną grupą, która nie była ubezpieczona. Leczyli się na własną rękę albo zaniebdywali schorzenia. Efekty mogą się ciągnąć do dziś – uważa kanclerz kurii warszawskiej. – Zresztą umierają coraz młodszy – dodaje.

Gdy archidiecezja traci trzech kapłanów w ciągu miesiąca, nie sposób zapytać, czy to tylko przypadek... Wielu z nas może powiedzieć, że nie. Wszyscy znamy księży, którzy pracują za dużo. A potem spotykają się na pogrzebie jednego z nich. Na zdjęciu: Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Jana Huryna, proboszcza z Chomiczówki

Najczęstszą przyczyną zgonu kapłanów w ostatnich latach były zawały. Tak zmarł w dramatycznych okolicznościach blisko dwa lata temu wieloletni proboszcz parafii przy Cmentarzu Północnym, ks. Wiesław Kabulski. W czasie uroczystości konsekracji budowanego przez siebie kościoła św. Ignacego Loyoli osunął się nagle na posadzkę i, mimo stosownych zabiegów medycznych, na oczach parafian i kard. Józefa Glempa, zmarł. Podobnie – podczas organizowanej przez siebie pielgrzymki parafialnej – odszedł do Pana ks. Dariusz Leszczyński, wikariusz ks. Józefa Gromka na Ochocie.

Św. Franciszek Borgiasz, jak relacjonuje o. Piotr Ribadeneira, był wobec siebie tak surowy i ostry, że dla ochrony jego zdrowia św.

Ignacy dał mu za towarzysza brata Michała Markusa, któremu święty miał być we wszystkim najdokładniej posłuszny. Św. Franciszek np. przez biczowanie tak poranił swoje barki, że wyglądało jakby miał gangrenę. Współcześni kapłani z tych wzorów nie korzystają, ale brak troski o swoje zdrowie ma u nich często te same konsekwencje. ■



MOIM ZDANIEM

DR EWA BUJNOWSKA

kardiolog

Przez mój gabinet przewinęło się już wielu kapłanów. Nie pokusiłabym się o żadną statystykę, ale choroby krążenia są chyba dziś jedną z najbardziej rozpowszechnionych dolegliwości księży. Choć oczywiście o „chorobie zawodowej” bałabym się mówić. Z czego to wynika? Tryb życia, błędy cywilizacji... Przyczyny są znane. Kłopoty nierzadko ujawniają się przed 40. Podobny problem występuje u całej populacji, ale księża wyróżnia to, że gdy inni z taką chorobą idą na rentę, albo znacznie ograniczają aktywność życiową, kapłani ani na moment nie zwalniają. Nie wiem, jak to możliwe, ale lekarze widząc jak ich organizm jest zniszczony, przecierają oczy ze zdumienia. Nie dowierzają, bo księża mimo choroby pracują więcej niż ich zdrowi rówieśnicy. Zła dieta, mała dawka ruchu, do tego często nadwaga zbierają żniwo w postaci choroby wieńcowej, nadciśnienia tętniczego, zawałów... Jaka jest recepta? Znana: uprawiać regularnie jakiś sport, na przykład pływanie czy jazdę na rowerze, poprosić gospo- się, by gotowała mniej tłusto i bez cukru (choć znając dobre serce gospodyń, wiem że wiele z nich tego nie zrobi), odżywiać się, a nie tylko jeść. I nie unikać lekarzy: raz na rok kompleksowe badania. Na stres nie ma recepty, zwłaszcza przy tylu obowiązkach... Tu już może działać tylko Boża Opatrzność.



Co z mundurkami dla warszawskich uczniów?

Mundurki nie takie straszne, jak je malują...

... a właściwie szyją. Część już uszyto, wiele szkół je zakupiło, inne czekają na dostawy.

Tymczasem w prasie pojawiły się artykuły: dzieci z mundurków powyrastały, rodzice się buntują, szkoły nie wypełnią ministerialnego nakazu. Jak jest naprawdę?

Mundurkowy temat wywołuje i jeszcze długo będzie wywoływać kontrowersje. Ich twórca, mówiąc delikatnie, nie był zbyt popularny w środowisku uczniowskim, więc i sama idea, nawet jeśli trafiona (koniec z gołymi brzuchami, mini i rywalizacją, kto ma jakie ciuchy), popularna nie jest...

Rodzicom i uczniom towarzyszą i inne, zupełnie naturalne obawy: że mundurki będą brzydkie, drogie, że wszyscy będą wyglądać jak „szare myszki”... Część z tych obaw jest słuszna: jeśli będą zaprojektowane źle, ze złych jakościowo materiałów, po kilku praniach mogą wyglądać jak sprane szmatki. Jednak nie taki mundurki straszny, jak go malują. W wielu warszawskich szkołach, nie tylko prywatnych, już się o tym przekonano.

W Szkole Podstawowej nr 209 raz w tygodniu, w poniedziałki, dzieci przychodzą do szkoły w zielonych T-shirtach z logo szkoły. Poza tym nie wolno ubierać się wyzywająco, pstrokato. Teraz szkoła zamówiła kamizelki – inne dla chłopców, inne dla dziewcząt.

– Wyglądają przyzwoicie – mówi sekretarka szkoły Ewa Kostkiewicz. – Mamy nadzieję, że za kilka miesięcy będą równie ładnie się prezentować.

Dyrektor szkoły nr 77, Zofia Grzybowska: – W naszym statucie mamy wyraźny zapis, że dzieci nie mogą ubierać się nieprzyzwoicie, zbyt kolorowo. Nie tolerujemy odkrytych pępek i obcisłych mini. Dzieci ubierały się skromnie, w sposób stonowany. Teraz zamówiliśmy niebieskie koszulki polo dla dziewcząt, granatowe dla chłopców. Niedługo być może dojdą kamizelki, ale... rodzice nie potrafią jeszcze porozumieć się co do nich.

Jak się okazuje, rodzicielskie klótnie na temat mundurków są prawie normą i w innych szkołach.

– U nas rodzice wyklócą się już blisko pół roku – mówi anglistka w jednym z gimnazjów, mama trójki dzieci. – Bogaci chcą pełnego „umundurowania” i najlepiej renomowanych firm. Biedniejsi – zwykłego T-shirtu. Inni w ogóle się buntują, tak bez przyczyny. Na zebraniach rodzicielskich było po prostu niesmacznie. Stało w końcu na tym, że zamówiliśmy polarkowe kamizelki. Góra ma być biała, a dół ciemny.

Wybór kroju mundurków jest duży. Panuje spora dowolność. Niektóre podstawówki wybrały więc wersję mini: jed-

A normalnie w ubraniu bym nie mógł? – pyta Grzegorz, zakładając krawat z logo szkoły



TOMASZ GOŁĄB

nakowy T-shirt, inne – wersję maxi. W szkole nr 133 dzieci włożyły białe bluzki polo, granatowe sweterki lub kamizelki. Obowiązkowa też będzie tarcza. Chłopcy założą do tego krawaty z logo szkoły, dziewczynki apaszki z logo. Mundurki będą obowiązywały od pierwszej do ostatniej klasy. W

większości szkół dzieci ubiorą się w jednakowe bluzki, a spódnice lub spodnie będą dowolne. W niektórych szkołach z mundurków zostali zwolnieni uczniowie klas szóstych. W jeszcze innych mundurki wprowadzane będą stopniowo: od klasy pierwszej.

AGATA PUŚCİKOWSKA

■ R E K L A M A ■

Powstania Warszawskiego
Historia Osobista
 63 historie w 63 dni
 codziennie przed 18
 Radio Józef 96,5 fm, www.sielskiefale.pl

Plac Grzybowski oazą dla Warszawy?

Tlen potrzebny cały rok

Dla jednych nowatorski projekt artystyczny, dla innych oaza spokoju w dusznym centrum miasta. Tłumy odwiedzające „Dotleniacz” chcą, by na stałe wpisał się w krajobraz stolicy.

Emeryci ciasno oblegający ławki wokół stawu, niczym w środku turnusu w sanatorium, szukające ochłody dzieciaki i zaciekawieni turyści – to od miesiąca powszechny widok na placu Grzybowskim. Nie wielki skwer został ożywiony dzięki projektowi publicznemu „Dotleniacz”, autorstwa Joanny Rajkowskiej. Artystka zasłynęła wcześniej m.in. kontrowersyjnym „posadzeniem” palmy na rondzie de Gaulle’a. Tym razem zaprosiła warszawiaków nad rozpylający przyjemną wodną mgiełkę staw z nenufarami. Nietypowa fontanna wpuściła powiew świeżego powietrza na plac, na którym codziennie mijają się wierni z kościoła Wszystkich Świętych i z pobliskiej synagogi, mieszkańcy starych bloków i nowoczesnych apartamentowców.

Zamiast do wód

– To rajski zakątek w centrum miasta: woda, świeża trawa, kolorowe głazy – mówi Magdalena Gawalkiewicz, emerytowana dziennikarka radiowa, którą spotykam na ławce przy „Dotleniaczu”. – Jednak zawsze będzie tu też obecny jakiś podmuch smutku, bo na tym placu kiedyś było przezież getto... – zamyśla się. Ale po chwili dodaje z przekonaniem, że właśnie na takim terenie inicjatywa Rajkowskiej jest bardzo życiodajna.

Niektórzy ożywcze właściwości fontanny z bąbelkami powietrza traktują dosłownie: – Codziennie staram się tu spędzić przynajmniej godzinę, bo to bardzo zdrowe – mówi pani Wacława, siedząca na jednym z postawionych przy sta-



KAROL MADAJ

wie krzesel. – Mieszkam na trzecim piętrze i zwykle muszę jeździć windą, bo brakuje mi sił. Ale gdy siedziałam tu pierwszy raz, bez problemu weszłam po schodach – opowiada.

Wieczorem przy „Dotleniaczu” pojawia się więcej młodych osób. Izabela Chmielnicka z ośmioletnim Michałem przyjechała aż z Bielan, by zobaczyć atrakcję, o której przeczytała w Internecie: – Chciałam urozmaicić dziecku ostatnie dni wakacji, ale jesteśmy trochę zawiedzeni. Zwykły staw, bez żadnych fajerwerków – mówi.

Rajkowska do picia

Krytycznych głosów o „Dotleniaczu” jest jednak niewiele. Inaczej było z wcześniejszymi projektami Rajkowskiej, które nie zawsze spotykały się ze zrozumieniem. Niektóre wywoływały wręcz obrzydzenie, jak pomysł „sprzedawania sie-

Nad oczkiem wodnym lubią odpoczywać i młodzi, i starsi. Będzie to możliwe do listopada

bie” pod postacią napojów, mydeł i perfum w projekcie „Satysfakcja gwarantowana”. Produkty opatrzone były etykietą, na której wśród składników wymienione były m.in. szara substancja mózgu, wyciąg z gruczołu piersiowego i inne wydzielinę z ciała Joanny Rajkowskiej.

Dyskusje wywołała też palma w Alejach Jerozolimskich. Zarówno w przypadku palmy, jak i „Dotleniacza” mechanizm artystycznego działania Rajkowskiej jest ten sam: zmieniła skostniałą przestrzeń miejską przez dodanie do niej nowego elementu, takiego trochę „z innej bajki”. Pomysł może podobny, ale różny efekt.

– Palma to jest plastikowy kicz w centrum Warszawy, a takich dogodnych dla emerytów miejsc jak „Dotleniacz” powinno być więcej – uważa Wanda Czajkowska, opalająca się codziennie przy oczku wodnym.

W obronie stawu

Ożywienie, które „Dotleniacz” wniósł w przestrzeń placu Grzybowskiego, zaskoczyło samą autorkę projektu.

– Ten projekt miał uruchomić pewną energię społeczną, przejawiającą się choćby w rozmowach między obcymi sobie ludźmi, spotykającymi się na ławkach przy stawie. Tymczasem stało się dużo więcej – mówi Joanna Rajkowska. – Okazało się, że ludzie chcą decydować o przyszłości swojego otoczenia: zebrali podpisy, aby „Dotleniacz” mógł zostać na placu Grzybowskim na stałe.

Dzięki petycji, którą warszawiacy napisali do władz miasta, instalację będzie można oglądać do 20 listopada (początkowo miała być zdemontowana dwa miesiące wcześniej). Potem staw zostanie zabezpieczony na zimę i wybetonowany, by mógł cieszyć odwiedzających przez cały rok.

AGATA MADAJ

W bibliotekach publicznych można wypożyczyć płyty z muzyką i filmami

Biblioteka muzyki i filmów

Biblioteka to wbrew pozorom nie tylko wypożyczalnia książek. W bibliotekach publicznych, np. w Śródmieściu, możemy wypożyczać także płyty z muzyką, a w niektórych nawet filmy.

– Pomysł, by zacząć wypożyczać płyty, narodził się około dwóch lat temu. Coraz mniej osób, chociaż mamy takie możliwości, chciało ich słuchać u nas w czytelnicy. Każdy wolał zabrać płytę do siebie do domu – mówi Grażyna Szacikowska, kierownik czytelnicy naukowej nr XV w Śródmieściu. Dziś już w każdej bibliotece publicznej w dzielnicy możemy wypożyczyć płyty.

Zbiory są spore. W samej czytelnicy na Marszałkowskiej płyt jest ponad półtora tysiąca, i ciągle ich przybywa. – Dwa razy w roku dokupujemy nowe. Jeśli parę osób pyta o konkretny tytuł, lub gdy ktoś poleca nam jakiegoś wykonawcę, którego w swoich zbiorach nie mamy, staramy się płytę zdobyć – tłumaczy Szacikowska.

W ten sposób każdy znajdzie coś dla siebie. Na początku w swych zbiorach biblioteka miała tylko muzykę poważną. Były to utwory wykonywane przez najlepszych artystów, specjalnie dobierane. Teraz wśród skatalogowanych pozycji są utwory Bacha, Mozarta, ale także najpopularniejszych obecnie wykonawców. Jest klasyka muzyki polskiej, np. piosenki Czerwonych Gitar, Maryli Rodowicz. Duży zbiór muzyki filmowej. Jest i coś dla młodszego pokolenia: płyty Brodki czy Szymona Wydry. – Dużym zainteresowaniem cieszy się muzyka relaksacyjna i etniczna, szczególnie żydowska – mówi kierownik czytelnicy.

Podobnie jest z filmami, których w bibliotekach pojawia się coraz więcej. Możemy je wypożyczyć np. w Bibliotece Publicznej przy ulicy Czerniakowskiej 178a. Spory zbiór ma także Czytelnia na Bemowie przy ulicy Powstańców Śląskich 17. W jej zbiorach znajduje się około 4100 płyt.

W bibliotekach w Śródmieściu wypożyczać płyty mogą wszyscy. Dla osób za-



LUKASZ KALUŻA

Zbiory płyt z muzyką i filmami są ciągle powiększane

meldowanych w Warszawie jest to całkowicie bezpłatne, pozostali muszą jednorazowo wpłacić 50 zł kaucji. Każdy, kto chce korzystać z usług biblioteki, musi wyrobić sobie kartę. By ją otrzymać, trzeba podać swoje podstawowe dane i zapoznać się z regulaminem. Trwa to kilka chwil. Jeśli już mamy kartę, możemy wypożyczać za każdym razem jedną płytę. Do domu zabieramy ją na siedem dni. Istnieje też możliwość przedłużenia tego czasu. Jeśli nie oddamy pożyczonej płyty w terminie i nie poinformujemy o tym biblioteki, za każdy dzień zwłoki zapłacimy 3 zł kary.

Wypożyczanie płyt z filmami i muzyką staje się coraz popularniejsze w większości bibliotek. Wypożyczyć można także czasopisma i książki mówione. Dużym udogodnieniem są dobrze prowadzone strony internetowe. Możemy na nich znaleźć katalogi z książkami, muzyką i filmami. Dzięki temu wiemy, czy jakaś biblioteka posiada interesującą nas pozycję i czy w tym momencie jest ona dostępna.

Dokładne informacje, gdzie znajdują się Biblioteki Publiczne dzielnicy Śródmieście i Bemowo, a także jakie mają zasoby, możemy znaleźć na stronie www.biblioteka.waw.pl i www.bemowo.e-bp.pl

Zapraszamy

■ OD „WUJKA” DO GROBU KS. JERZEGO

13 i 14 WRZEŚNIA br. odbędzie się druga pielgrzymka biegowa spod pomnika pomordowanych górników KWK „Wujek” do grobu sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki. Termin pielgrzymki nie jest przypadkowy, ponieważ 14 września to dzień urodzin ks. Jerzego, a w tym roku kapelan „Solidarności” ukończyłby 60 lat. Zamiarem pielgrzymów jest upamiętnienie tej wyjątkowej postaci, jaką był ks. Jerzy, jak i wszystkich męczenników stanu wojennego. Pielgrzymi z Akcji Katolickiej wyruszą spod pomnika pomordowanych górników KWK „Wujek” z wypisanymi na koszulkach ich nazwiskami. Pielgrzymuje kilka grup z kilku miast. Spotkają się w Warszawie na ulicy Mierosławskiego i wspólnie dobiegną do grobu sługi Bożego ks. Jerzego. Biegacze złożą na grobie kwiaty, a następnie udadzą się do kościoła, gdzie odprawiona zostanie uroczysta Msza święta w intencji ks. Popiełuszki. Informacje o pielgrzymce: Marian Gruszka tel. 602135193 poniarpol@op.pl

■ PAULINI – KONCERTOWO

Stowarzyszenie Musica Humana serdecznie zaprasza na Festiwal „Musica Claromontana”. W ramach festiwalu odbędą się trzy koncerty w zabytkowych kościołach należących do zakonu paulinów. Napisana przed kilkoma wiekami muzyka jasnogórskich kompozytorów zabrzmiała na nowo w miejscach, gdzie była pierwotnie wykonywana. Program tegorocznego festiwalu wypełniają utwory Amando Ivancica – jednego z najwybitniejszych kompozytorów zakonników przełomu baroku i klasycyzmu. Szczególny nacisk położony zostanie na kompozycje świeżo odnalezione w zbiorach Jasnej Góry – największych tego typu w kraju. Pierwszy koncert odbędzie się 16 IX 2007 – w warszawskim kościele pw. Świętego Ducha, godz. 19.00. W programie „Oratoria” Amando Ivancica.

■ AUTOBUSEM NA AKADEMIE

Dobre Miejsce (ul. Dewajtis 2 Bielany) zaprasza na cykl comiesięcznych spotkań w ramach Mistrzowskiej Akademii Miłości. Tematem pierwszego jest: „KOBIETA + MĘŻCZYŻNA czyli miłość, pieniądze, sukces”. Gośćmi Akademii będą John Roth z USA, generał armii amerykańskiej, sekretarz generalny amerykańskiego Stowarzyszenia Biznesmenów Katolików LEGATUS, Jerzy Jamontt, prezes zarządu spółki akcyjnej, sekretarz Stowarzyszenia LEGATUS POLSKA. Scenkę aktorską, specjalnie dla MAM, napisał Zbigniew Moskal. Spotkanie poprowadzi Mira Jankowska. Odbędzie się 26 WRZEŚNIA 2007 o godz. 19.00. Więcej informacji na stronie www.akademia24.pl.